

Agnieszka Karpowicz

Co i gdzie łowić dalej?

Wyławianie ze współczesnego środowiska komunikacyjnego gatunków twórczości słownej to propozycja pozytywna, wynikająca z próby wypracowania narzędzi służących do jego badania w perspektywie antropologicznej i z uwzględnieniem specyfiki medialnej pojawiających się w nim form słownych. Źródłowym impulsem, zapoczątkowującym jej konstruowanie, była niezgoda na rozpowszechniony w humanistyce sposób ujmowania przekazów językowych, który Zbigniew Bauer trafnie podsumowuje określeniem: „badanie martwego motyla na szpilce”¹.

Krytykowane przez nas podejście podsumować można celnie i lapidarnie również słowami Espena Aarsetha:

Większość teorii literackich traktuje medium, za pomocą którego dostępny jest obiekt ich badań, za oczywistość, nie poddając refleksji tak ważnych uwarunkowań historycznych jak różnica między twórczością oralną i piśmienną. Tekst pisany w swojej drukowanej postaci był traktowany jako forma uprzywilejowana, a potencjalnie istotne konsekwencje zastępowania mediów dotąd dominujących nowymi mediami najczęściej nie były poddawane problematyce².

Taka właśnie próba teoretycznej problematykacji przyświecała zespołowi podczas przygotowywania podręcznika *Antropologia twórczości słownej*³, a realizacja tej świadomości medialnej w praktyce badawczej stanęła u podstaw tomu *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*⁴.

¹ Chodzi o recenzję Zbigniewa Bauera *Na połów śladów w morzu innych znaków*, publikowaną w niniejszym wydaniu.

² E. J. Aarseth, *Cybertekst: literatura ergodyczna*, tłum. A. Rogozińska, [w:] *Antropologia twórczości słownej*, red. K. Hągmajer-Kwiątek, A. Karpowicz, J. Kowalska-Leder, Warszawa 2012, s. 676.

³ *Antropologia twórczości...*

⁴ *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. G. Godlewski i in., Warszawa 2014.

Tom zbierający przedstawione w perspektywie antropologicznej gatunki twórczości słownej jest więc u podstaw wynikiem stawiania oporu naiwnemu traktowaniu kategorii tekstu, który mimo pozornej przezroczystości należy traktować po prostu jako „narzędzie mechaniczne używane do produkcji i konsumpcji znaków słownych. Tak, jak filmu nie da się obejrzeć bez projektora i ekranu, tak tekst musi składać się zarówno z nośnika materialnego jak i zbioru słów”⁵. Tom jest po części zdaniem sprawy z tego, co stanie się, gdy przestaniemy postrzegać utwory językowe jako teksty. Wtedy właśnie okazuje się, że w przypadku niektórych z nich forma drukowana jest wtórna i daje np. mylne wyobrażenie o samym utworze jako autonomicznym przekazie językowym, a nawet samoistnym tekście, którym przed wynalezieniem i rozpowszechnieniem druku być on nie mógł:

Słowo oralne [...] nie istniało nigdy w kontekście jedynie werbalnym, jak to się dzieje ze słowem pisanym. Słowa mówione zawsze stanowią modyfikację całej sytuacji egzystencjalnej, w którą zawsze włączone jest ciało. Ruchy ciała towarzyszące zwyczajnej wokalizacji nie są w komunikacji oralnej przypadkiem lub wymysłem, są naturalne, a nawet – nieuchronne⁶.

Zadaniem badawczym, jakie postawiliśmy sobie opisując gatunki twórczości słownej – również te „klasyczne”, „literackie”, funkcjonujące w licznych leksykonach genealogicznych i słownikach teorii literatury – była więc ich rekontekstualizacja, którą za Bauerem nazwać można pracą archeologa lub geologa.

(1) Antropologiczna sieć mogłaby więc przydawać się w rekonstrukcji historycznych środowisk komunikacyjnych, w których to, co dziś znamy pod postacią tekstów, tekstem nie było i być nie mogło. W ten sposób takie hasła jak „wiersz”, „epos” czy „opowiadanie” otwierają możliwość dalszych rekontekstualizacji, odsłaniania złóż gatunków historycznych, które dziś funkcjonują pod postacią drukowaną i z tego powodu przypominają gatunki literackie, choć w swoim macierzystym kontekście literaturą nie były⁷. Przy tak zakrojonych badaniach – stawiających sobie za cel wnikliwe rozpoznanie konkretnych, komunikacyjnych środowisk medialnych – niewątpliwie w tomie, który mógłby stać się ich efektem, powinien znaleźć się taki gatunek jak suplika czy też psalm, o co słusznie dopomina się Bauer, i zapewne wiele innych, które współcześnie nie pełnią już tak istotnych funkcji kulturowych jak dawniej. Ważne jest bowiem to, iż przygotowując tom *Od aforyzmu do zinu*, nie ukrywaliśmy, że perspektywa, z której patrzymy, jest z gruntu współczesna; że nie próbujemy zagłębić się w różne (medialnie i kulturowo)

⁵ Tamże, s. 677.

⁶ W. J. Ong, *Nieco o psychodynamice oralności*, [w:] *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Warszawa 2011, s. 117.

⁷ Zob. P. Zumthor, *Intertekstualność i ruchomość tekstu*, tłum. A. Karpowicz, [w:] *Comunicare. Almanach antropologiczny IV: Twórczość słowna/Literatura*, red. G. Godlewski i in., Warszawa 2014, s. 42.

historyczne środowiska komunikacyjne wraz ze specyficznym dla nich repertuarem gatunkowym, lecz dotrzeć do form historycznych, tropiąc te gatunki, które aktywnie współtworzą świadomość językową uczestników kultury współczesnej.

Koncepcja ongowsko-bachtinowska umożliwia jednak także stwierdzenie, że tekst nie jest po prostu strukturą autonomiczną, lecz strukturą zautonomizowaną, odsyłającą na różne sposoby do kontekstu, w którym istnienie takich autonomicznych form jest w ogóle możliwe, uzasadnione i stanowi wręcz językowe działanie w polu autonomicznym, nazywanym literaturą. Obaj badacze przecież dopominali się – na różne sposoby i różnie rozumiejąc to zadanie – o słuchanie podmiotowych głosów ukrytych pod powłoką tekstów, także tekstów literackich, najbardziej zautonomizowanych i „samowystarczalnych”, zdekontekstualizowanych. Jednocześnie więc możliwa jest rekontekstualizacja interpretacyjno-badawcza tekstów, a one same odsyłają do swojego macierzystego kontekstu właśnie wtedy, gdy zwrócimy uwagę na ich specyfikę medialną i komunikacyjną. Gatunki mowy jako narzędzia lub efekty pewnych praktyk komunikacyjnych podejmowanych w określonych, społecznych sferach działania, zapewniają łączliwość między językiem a światem, stają się „pasami transmisyjnymi od historii społeczeństwa do historii języka”⁸. Skoro słowo zawsze ma swoją realną preegzystencję w rzeczywistości kulturowej⁹, to gatunki mowy stanowią pomost między życiem a jego kulturowymi obiektywizacjami¹⁰. „Jakie słowo dominuje w danej epoce, w danym prądzie? Jakie istnieją strefy i formy przełamywania słowa? Te i podobne pytania zaczynają mieć pierwszoplanowe znaczenie przy studiowaniu słowa literatury”¹¹ – projektował tę perspektywę badawczą sam Bachtin. Dlatego też (2) sieć służąca nam dotychczas do połowów we współczesnej logosferze może być pomocna także przy badaniach z zakresu antropologii literatury, która te gatunki wchłaniała i nadal wchłania¹².

Bardziej więc niż socjologiczne ujmowanie gatunków Stephena Greenblatta inspirujące byłoby dla nas pojęcie gatunku, którego Richard Bauman i Charles Briggs doszukują się w badaniach antropologicznych i etnograficznych co najmniej od czasów Boasa, wskazując na rolę takiego ujęcia w kształtowaniu się antropologii lingwistycznej. Te klasyfikacje gatunkowe dostarczały podstaw do badania języków Indian amerykańskich, przydawały się coraz bardziej „wraz z rozwojem etnologii, strukturalizmu, etnografii mowy oraz studiów nad sztuką słowa zorientowanych

⁸ M. Bachtin, *Problemy literatury i estetyki*, tłum. W. Grajewski, Warszawa 1982, s. 355.

⁹ C. Brandist, *The Bakhtin Circle. Philosophy, Culture and Politics*, London–Sterling–Virginia 2002, p. 159.

¹⁰ Tamże, p. 162.

¹¹ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 307.

¹² Taką perspektywę zarysowuję szczegółowo i stosuję w książce *Proza życia. Mowa, pismo, literatura (Białośzewski, Stachura, Nowakowski, Anderman, Redliński, Schubert)*, Warszawa 2012.

na performance, a nową wagę nadała im popularność «metalingwistyki» Bachtina oraz nowych podejść do emocjonalności i płci kulturowej¹³. Tak ujmowany gatunek pozwala bowiem uwzględniać w opisie wiele, także pozaformalnych (choć formalnych również) cech badanych przekazów, wszystkie, „jakie uznaje się za istotne w odniesieniu do mowy: formę, funkcję lub skutek, treść, stosunek do świata i kosmosu, prawdziwość lub fałszywość, ton, występowanie w społeczeństwie, sposoby i konteksty wykorzystania”¹⁴. Badacze łączą takie antropologiczne rozumienie gatunku właśnie z pracami Bachtina, umożliwiającymi przy badaniu tego, co językowe, uwzględnienie „ideologicznych związków z grupami społecznymi i «sferami ludzkiej działalności» w perspektywie historycznej. Zwracając uwagę na gatunki «złożone», które «wchłaniają i przeobrażają» inne typy”¹⁵. W sytuacji, w której mielibyśmy uprawiać kulturowo zorientowaną genologię i wiemy, że współcześnie musi być ona elastyczna, nieschematyczna – jak za Romą Sendyką powołującą się na myśl Greenblatta sugeruje Bauer – warto pamiętać, że to właśnie „Bachtin podważa wyobrażenie o gatunkach jako jednostkach statycznych, stylistycznie spójnych i oddzielonych od siebie”¹⁶, proponując rozumienie samego gatunku jako formy zmiennej, płynnej, przeobrażającej się i zmieniającej wraz z przemianami sfer ludzkiego działania, dającą się przekształcać i wchłaniać przez inne gatunki.

Ongowskie rozpoznanie mechaniczności i odpodmiotowienia drukowanego przekazu oderwanego od ludzkiego głosu, a nawet od ludzkiej ręki, nie podlega kwestionowaniu i stało się dla nas jednym z najważniejszych filarów konstrukcji, jaką jest antropologia twórczości słownej i medialna genologia będąca jej konsekwencją. Tak spleciona sieć nie służy jednak tylko rekonstrukcji (rekontekstualizacji) historycznej (gatunki oralne, gatunki folkloru), ujawnianiu oralnych źródeł rozlicznych gatunków zastygających z czasem w formie „martwego” (w ongowskim rozumieniu), zdekontekstualizowanego, autonomicznego przekazu językowego oderwanego od żywej sytuacji komunikacyjnej, lecz także rozpoznawaniu specyfiki medialnej, a przez to kulturowej, gatunków będących wytworem środowisk innych niż oralne.

(3) Zadaniem antropologicznej sieci jest więc nie tylko archeologiczno-geologiczna rekontekstualizacja, lecz także nietekstocentryczne ujmowanie gatunków niekoniecznie mających źródła oralne, ale będących wytworem charakterystycznym dla kolejnych mediów słowa i związanych z nimi środowisk komunikacyjnych. Okazuje się więc, że różnym środowiskom medialnym odpowiadają podstawowo odmienne sposoby istnienia twórczości słownej: performance (właściwy oralności), rękopis (piśmienność),

¹³ Ch. L. Briggs, R. Bauman, *Gatunek, intertekstualność i władza*, tłum. O. Kaczmarek, [w:] *Communicare. Almanach antropologiczny IV: Twórczość słowna/Literatura...*, s. 25.

¹⁴ Tamże, s. 27.

¹⁵ Tamże

¹⁶ Tamże.

tekst (druk), hipertekst (media elektroniczne)¹⁷. Każde z nich mogłoby stać się oddzielnym przedmiotem kolejnych, szczegółowych badań (i kolejnych tomów z cyklu „gatunki twórczości słownej”), kolejnym akwenem, na którym należałoby przeprowadzić oddzielne połowy.

Każde z mediów sprawia bowiem, że gatunki mają określone podstawy medialne, sposoby istnienia właśnie, realizują się w konkretnym medium, a ono za każdym razem jest gatunkotwórcze, prowokuje i motywuje praktyki użytkowników, stabilizujące się w postaci gatunków prymarnych (codziennych, związanych z bezpośrednimi sytuacjami komunikacyjnymi) i wtórnych (złożonych z gatunków prymarnych, wchłaniających je i twórczo przekształcających). Chodzi więc o to, że z jednej strony w nowym medium zaczynają istnieć gatunki przeniesione tam ze swojego macierzystego kontekstu (np. zapisana pieśń), a z drugiej – powstają gatunki nowe, właściwe medium, w którym powstały i nieodłącznie z nim związane (np. druk i powieść).

Sądźmy bowiem, że McLuhanowska zasada „medium is the message” dotyczy również druku, wpływa na treść i znaczenie danego przekazu oraz sposób jego rozumienia. Z tej perspektywy trudno podawać w wątpliwość uznawanie magazynu ilustrowanego za gatunek twórczości słownej. Zgadzam się, że jest to wytwór kultury typograficznej, ale właśnie jako taki znalazł się w tomie *Od aforyzmu do zinu*, ponieważ w jej obrębie stanowi on specyficzny, typograficzny gatunek warunkowany rozwojem możliwości mechanicznej reprodukcji słowa i obrazu. Owszem, możemy tu mówić o wzroście roli fotografii, współczesne magazyny na pewno potwierdzają ten kierunek przemian gatunku, jednak nawet jeśli słowo zostało tu ograniczone do podpisu pod fotografią, to sam ten fakt jest immanentną cechą gatunku, który nie istnieje bez słowa. To, że jego rola będzie mniejsza niż rola obrazu, jest właśnie specyfiką środowiska komunikacyjnego, w którym jednak słowo nie znika, lecz zmienia swoje funkcje, zakresy, sfery działania. Magazyn ilustrowany jest faktycznie gatunkiem, który rodowodu oralnego nie ma, lecz – podobnie jak na przykład zin – dowodzi, jak bardzo gatunkotwórcze jest każde medium, również druk oparty przecież na mechanicznej reprodukcji słowa. Nawet w kulturze druku nie można bowiem sprowadzać języka do niewidzialnych, przezroczystych i efemerycznych cząstek – liter. Samo słowo stało się wizualne, natomiast język został zmaterializowany w formie graficznej, współorganizując ludzką logosferę i – jednocześnie – ikonosferę, czyli całość otaczających człowieka na co dzień oraz praktykowanych przez niego obrazów, wizerunków lub form wizualnych, zwłaszcza gdy mechaniczną reprodukcję całości logowizualnej zaczęła umożliwiać litografia i chromolitografia.

W tomie magazyn ilustrowany reprezentuje więc typograficzne gatunki logowizualne, a można by tu wskazać na wiele innych, które udałoby się wyselekcjonować, badając jedynie środowisko typograficzne: nadruki na koszulkach, „badziki”, przypinki, a także wizytówki, gdyby szukać nie tylko gatunków wtórnych, lecz także prymarnych. Według nas w środowisku typograficznym, podobnie jak w każdym

¹⁷ Koncepcja ta została szerzej zaprezentowana w tomie *Almanach antropologiczny IV: Twórczość słowna/Literatura...*

innym, mamy do czynienia nie tylko z komunikatami, bachtinowskimi wypowiedziami (w przeciwieństwie do abstrakcyjnego systemu języka), ich wymianą, ale też z całą sytuacją międzyludzką, w jakiej ta komunikacja przebiega. Tak rozumiane gatunki typograficzne nie są więc oderwane od praktyk społecznych, które z kolei trudno separować od kontekstu sytuacyjnego czy kulturowego. Przekaz typograficzny nie wrywa piszącego i czytającego podmiotu z żywego środowiska komunikacyjnego ani z kontekstu sytuacyjnego, ani praktyk związanych z użyciem tekstu, a tym bardziej – z bachtinowskich sfer działania językowego, choć oczywiście odrywa przekaz od żywej, skontekstualizowanej sytuacji komunikacyjnej. Poza tekstami w sensie ścisłym (zamkniętymi całościami, najczęściej funkcjonującymi w książce) typograficzne środowisko komunikacyjne współtworzą: pisma urzędowe, obwieszczenia, ustawy, tabliczki zakazu i nakazu. Magazyn ilustrowany – jako logowizualny wytwór kultury druku, związany z mechaniczną reprodukcją słowa i obrazu – jest z kolei bliższy takim gatunkom jak ujęte w *Od aforyzmu do zinu* plakaty, komiksy, reklamy, pocztówki. Skoncentrowanie się na wyszukiwaniu gatunków w konkretnych środowiskach medialnych pozwoliło nam np. umieścić jako oddzielne hasła blog i dziennik osobisty, powieść i powieść hipertekstową, chociaż dostrzegamy, rzecz jasna, związki między nimi. Przy takim ujęciu szybko jednak okazało się, że oprócz form medialnie swoistych, współczesna logosfera roi się od remediacji, od gatunków oralnych, znanych także kulturom tradycyjnym, które ulegały niezliczonym modyfikacjom, czasem autonomizacji i dekontekstualizacji do tego stopnia, że stawały się formami literackimi, czasem zagnieżdżały się w nowych sferach działania i mediach. Odkrycie to daje też niewątpliwie odpór różnego rodzaju – mniej lub bardziej publicystycznym – diagnozom kryzysowym, wieszczącym kres opowieści, słowa pod naporem tzw. kultury obrazkowej. Ważne jest to, że pojęcie „słowo” w naszej perspektywie, zgodnie z rozpoznaniem antropologii słowa¹⁸, nie oznacza jedynie „mowy żywej”, słowa oralnego. Tego samego życia słowa, słowa ludzkiego, komunikacyjnego, sytuacyjnego, związanego z praktykami językowymi i działaniami uczestników kultury, szukamy również w innych mediach, starając się pokazać nie to, że media determinują kształt gatunków, lecz to, że w praktykach językowych (czyli kulturowych) użytkownicy i uczestnicy kultury czynią twórczy użytek z mediów.

Jak słusznie zauważa Bauer: „Mowa przeniesiona w domenę pisma traci to, co było jej cechą podstawową: performatywność, bliskość mówiącego i słuchacza, możliwość natychmiastowego nawiązania kontaktu między nimi”. Jednak prymarne, codzienne gatunki typograficzne są często sprzężone z działaniami, a same, w formie dla druku modelowej („ongowskiej”), mogłyby funkcjonować jedynie w gablocie muzealnej, co zapewniałoby im tekstowość, bezkontekstowość i oderwanie od sytuacji komunikacyjnej, choć, jak można się domyślać, zostałyby opisane kolejną typograficzną tabliczką próbującą umiejscowić eksponat sytuacyjnie, czasowo,

¹⁸ *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima, Warszawa 2003.

przestrzennie. Wystarczy przyjrzeć się takim formom, jak rozkład jazdy autobusów miejskich lub wizytówka. Gdy wyjmemy ten gatunek prymarny z kontekstu sytuacyjnego czy obiegu komunikacyjnego, będziemy mieć do czynienia ze zdekontekstualizowanym, martwym, statycznym i zamkniętym tekstem. Lecz przecież nie jest to sposób funkcjonowania właściwy temu gatunkowi w rzeczywistości kulturowej. Nie znaczy to przecież, że gatunki piśmienne i typograficzne zawsze muszą tracić performatywność właściwą gatunkom oralnym. Przekaz słowny nie istnieje tu jako oralny performance¹⁹, ale może pozostawać performatyczny²⁰. Wizytówki, miejskie ogłoszenia drukowane tak, żeby przypadkowy przechodzień mógł oderwać karteczkę z numerem telefonu, uruchamiając w ten sposób kontakt i interakcję z nadawcą, mapy, podręczniki szkolne²¹ – to tylko niektóre gatunki typograficzne, nie oralne, lecz immanentnie wpisane w sytuację performance'u, jakim jest spotkanie (wizytówka), podróżowanie (mapa wyposażona przecież w słowną legendę), szkolna lekcja, uczenie się w domu obudowane wieloma czynnościami mnemotechnicznymi (podręcznik). Bez tych działań i czynności nie realizowałyby one swojej funkcji, stawałyby się właśnie „martwymi”, autonomicznymi tekstami, podczas gdy naszym zamierzeniem było również docieranie do stojących za nimi praktyk. Przekonanie to wynika również z tego, że możliwe jest zorientowane antropologicznie badanie praktyk piśmiennych i tekstowych; że w rzeczywistości kulturowej działa nie tylko słowo żywe, a gatunki piśmienne i typograficzne również sprzężone są z praktykami kulturowymi, nawet jeśli bardziej działa tu kontekst niż tekst²².

Mówiąc inaczej, znacznym przesunięciem w stosunku do badaczy próbujących odsłaniać pierwotne sytuacje komunikacyjne, „które następnie skryształizowały się w postać gatunkową – w medium innym niż mowa”, jak pisze Bauer, polega na tym, że zwykle nie uwzględnia się w nich specyfiki medium słowa (choć niewątpliwie można wskazać na socjologię literatury i prace Janusza Lalewicza jako ważny punkt odniesienia). Ponadto według nas kolejne media również – podobnie jak oralność – mają swoje pierwotne sytuacje komunikacyjne, wytwarzają gatunki prymarne, proste, służące codziennej komunikacji i bezpośrednim działaniom językowym w rzeczywistości (np. rękopiśmienne listy zakupów lub spraw do załatwienia).

¹⁹ R. Bauman, *Sztuka słowa jako performance*, tłum. G. Godlewski, [w:] *Literatura ustna*, wybór tekstów, wstęp, kalendarium i bibliografia P. Czapliński, Gdańsk 2010.

²⁰ Używam tego określenia – w odróżnieniu od austinowskiej performatywności – w znaczeniu bliższym performatyce zajmującej się tzw. *performance activities*, czyli dziedzinami, w których reguły komunikacyjne wpisane są performanse (widowiska, rytuały, gry, zabawy).

²¹ Szerzej na ten temat piszę w złożonym do druku tekście *Przedmurze nowoczesności: między performancem a (hiper)tekstem. Podręczniki do nauki historii dla klas IV-VI szkoły podstawowej w perspektywie komunikacyjnej*, który zostanie opublikowany w piątym tomie z serii „Communicare. Almanach antropologiczny”, przygotowywanym właśnie przez Martę Rakoczy i Tarzycjusza Bulińskiego, a poświęconym edukacji w perspektywie antropologicznej.

²² Zob. M. Rakoczy, *Słowo – działanie – kontekst. O etnograficznej koncepcji słowa Bronisława Malinowskiego*, Warszawa 2012.

W naszym tomie skupiliśmy się jednak na gatunkach wtórnych (wchłaniających gatunki prymarne, niezbywalnie wielofunkcyjnych, twórczych w znaczeniu takim, że przekraczają realizację algorytmu warunkującego skuteczne działanie gatunków prymarnych). Potraktowaliśmy je jako makroformy, szersze kategorie, w ramach których zmieściły się różnego rodzaju „podgatunki”: o makatce wspomina się opisując plakat, donos wspomniany jest przy okazji omówienia plotki. Z tego też powodu, kulturę hip-hop reprezentuje jedynie *freestyle*, widowisko, agon wyższego rzędu, wchłaniające oczywiście rozliczne gatunki agonistyczne, właściwe również kulturom tradycyjnym. Skądinąd również kulturze hip-hop, jak i wielu innym (kulturze kibicowskiej z jej dopingami słownymi, kulturze korporacyjnej z gatunkami motywacyjnymi), można by poświęcić oddzielny tom, stanowiący ciekawą (4) próbę zastosowania antropologii twórczości słownej opartej na kategorii gatunków w badaniach etnograficznych. Umożliwiłaby on rozpoznanie znaczenia oralności we współczesnym świecie rzekomego naporu mediów wizualnych, a także położenie nacisku na twórcze aspekty ludzkiej językowości, na społeczne znaczenia językowych wyborów estetycznych. Byłoby to niewątpliwie ujęcie bliskie antropologicznym badaniom form słownych proponowanym przez Briggsa i Baumaną, a wywodzącym się z antropologicznych prac terenowych i rekonstruowania emicjnej klasyfikacji tubylczych gatunków. W zasadzie w każdym z mediów, w każdym ze środowisk komunikacyjnych, można by znaleźć wiele innych, nieuwzględnionych przez nas gatunków, co szczególnie dotyczy zapewne wskazywanych przez Bauera mediów elektronicznych, internetu, telewizji.

Na zakończenie pozostaje mi zgodzić się z tym, że antropologiczna sieć może służyć wielu jeszcze połowom w kilku różnych akwenach ludzkiej językowości. Bo przecież tom *Od aforyzmu do zinu* został pomyślany nie tyle jako wyczerpujący inwentarz pozyskanych już form i zaprezentowanie skończonego ich repertuaru, ile jako propozycja metodologiczna, otwarta nie tylko na zmienną, żywą, współczesną ludzką logosferę, lecz także na dyskusję; jako zaproszenie do dalszych połowów.